OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy dn. 28 września 1934 r.

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, niedziela 30 września 1934 r. Nr. 279

Szpiedzy niemieccy aresztowani

na manewrach armji czechosłowackiej

PRAGA. PAT. W czasie zakończonych onegdaj manewrów armji czechosłowackiej, na których obecny był szef francuskiego sztabu generalnego gen. Gamelin, aresztowano dwóch szpiegów niemieckich.

Poza tem skonfiskowano kilkadziesiąt kilogramów ulotek komunistycznych, które rozrzucano między wojskiem.

MORAWSKA OSTRAWA. PAT. Prasę czeską obiega wiadomość, pochodząca rzekomo z dobrze poinformowanych kół politycznych, które bacznie śledzą koncentracyjny ruch sudecko-niemieckiego Heimatsfrontu, głosząc, że b. poseł narodowo-socjalistyczny Krebs, który zbiegł swego czasu do Niemiec, przygotowuje szeroko zakrojoną akcję propagandową przeciwko Czechosłowacji.

Według tych twierdzeń, poseł Krebs założył w porozumieniu z ministrem propagandy Rzeszy Goebbelsem w Dreźnie, czyli tuż nad granicą czeską, szkołę propagandy dla sudecko-niemieckich narodowych socjalistów, którzy schronili się w Niemczech, w której to szkole wychowuje się ich na propagatorów Trzeciej Rzeszy w pogranicznych krajach. Propaganda ma być popierana w ten sposób, że do pogranicza czeskiego przemyca się filmy, płyty gramofonowe i druki. Nowa akcja niemiecka uważana jest za dowód, że propaganda narodowo-socjalistyczna po nieudałych próbach wywołania przewrotu w Austrji przygotowuje generalny atak na czeskie pogranicze, zamieszkałe przez Niemców.

Wielka manifestacja stolicy

ku czci ministra Becka

Komitet propagandy czynu polskiego nadesłał następujący komunikat:

W niedzielę, dnia 30 b. m. po wraca z Genewy do Warszawy min. spraw zagr. Józef Beck. Jak pamiętamy wszyscy, w dn. 13 b. m. rząd polski przez usta swego przedstawiciela złożył na zgromadzeniu Ligi historyczną deklarację, stwierdzając, że Polska do czasu wprowadzenia w życie powszechnego jednolitego systemu międzynarodowej ochrony mniejszości nie będzie współpracowała z organami międzynarodowemi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasad słusznego i równego traktowania mniejszości.

Polska, krocząc po drodze swej tradycyjnej politycznej tolerancji, nie zna podziału współobywateli, zależnie od ich wyznania lub narodowości. Polska dając równe prawa wszystkim swoim obywatelom, odrzuciła uprawnienie państw trzecich do mieszania się w wewnętrzne sprawy Rzeczypospolitej. Ostatni ślad politycznej zależności został usunięty.

W związku z tą doniosłą chwilą wzywa się wszystkie organizacje społeczne, stowarzyszenia oraz całe społeczeństwo, solidaryzujące się z wystąpieniem naszego rządu do stawienia się dn. 30 b. m. o godz. 12-ej przed dworcem Głównym w Warszawie (względnie na peronach stacyj na drodze przejazdu pociągu, wiozącego p. min. Becka z Katowic do Warszawy) w celu uroczystego powitania kierownika naszej polityki zagranicznej i zadokumentowania raz jeszcze jednolitej zwartej opinji całego społeczeństwa i całego kraju.

Odpowiedź Polski

w sprawie Paktu Wschodniego

PARYŻ (PAT). — Sprawozdawcy genewscy pism paryskich donoszą, że wczoraj została wręczona min. Barthou przez delegację polską odpowiedź w sprawie projektu paktu wschodniego.

Wiadomość tę agencja Havasa komentuje w sposób następujący:

Biorąc pod uwagę charakter nadanej nocie polskiej przez rząd polski, który określił ją jako pisemne ujęcie rozmów dyplomatycznych pomiędzy ministrami Beckiem i Barthou, odpowiedź polska w sprawie paktu wschodniego wzajemnej pomocy nie będzie przynajmniej obecnie ogłoszona.

Jeżeli chodzi o treść tej odpowiedzi, to trzeba ograniczyć się do tego, że rząd polski po dokładnem zbadaniu propozycji paktn i po rozważeniu uzasadnionych interesów własnych oraz interesn ogólnego nie może zdecydować się na udzielenie zgody na projekt w obecnej jego postaci.

Nota polska, która obejmnje 6 stron pisma maszynowego, zawiera tezy rządu warszawskiego, w których usiluje on stwierdzić, że Polska uporczywie dążyła do ustalenia przyjaznych stosunków między narodami europejskiemi. Rząd polski powołuje się na przymierze francusko - polskie, którem jest związany, na zawarty z Sowietami pakt o nieagresji oraz na deklarację o nieagresji, zawartą ostatnio z rządem Rzeszy Niemieckiej.

Nota polska przechodzi następnie do zbadania, czy projekt paktu wzajemnej pomocy proponowany w Warszawie mógłby przynieść Polsce zwiększenie bezpieczeństwa? Rząd polski wyraża w tej mierze swoje wątpliwości i formułnje swoje zapatrywania.

Nota nie zawiera formalnych konkluzyj i nie może być w rezultacie uważana jako ostateczne odrzucenie przedstawionego w Warszawie projektn. Można więc powiedzieć, że pozostawia ona otwartą drogę do przyszłych rozmów pomiędzy rządami zainteresowanemi.

Niemiecka afera szpiegowska

wykryta w Lotaryngji

STRASBURG, (PAT). W okręgu Saarguemines, na terenie fortyfikacyj lotaryńskich, aresztowano pod zarzutem szpiegostwa hitlerowca saarskiego, dowódcę oddziału S. A., nazwiskiem Buchhalla, oraz dwu lotaryńczyków z Boulay, jego wspólników. Aresztowanych osadzono w więzieniu w Saarguemines.

Wszelkie bliższe szczegóły, dotyczące tej nowej afery szpiegowskiej trzymane są przez policję w ścisłej tajemnicy.

Ustalanie wyników zawodów balonowych

Wczoraj do godz. 12-ej zgłosiły się do Aeroklubu R. P., składając barografy i zaświadczenia, załogi następujących balonów: „Buffalo Courier Express" pp. Hineman i M. T. Vanik, „Basel" pp. von Baerle i J. Dietsche, „Bruxelles" pp. Quersin i M. Van Schelle oraz balonu amerykańskiego „U. S. Navy" pp. Kendall i Orville.

Załoga tego balonu dopiero teraz podała dokładne dane, dotyczące lądowania, gdyż z powodu gęstej mgły lotnicy stracili orjentację, a trudność porozumienia się z miejscową ludnością nie pozwoliła na natychmiastowe ścisłe ustalenie miejsca lądowania.

Balon ten lądował w odległości około 780 klm. od Warszawy pod Berdyjewem koło Smoleńska.

W niemieckiej wsi Sollschmidt wybuchł podczas młócenia zboża pożar, który zozszerzając się z gwałtowna szybkością objął w krótkim czasie połowę wsi. Pastwą płomieni padły tegoroczne zbiory, szereg zabudowań gospodarczych, inwentarz i sprzęt rolniczy. Straty są ogromne.

Zbrodnia w wagonie kolejowym

została wyjaśniona

PARYŻ, (PAT). W związku ze znalezieniem w pociągu Ventimiglia — Paryż zwłok dwóch osób, policja ogłasza sensacyjne szczegóły.

Jak się okazuje, jednym z zabitych, przy którym znaleziono dokumenty na nazwisko Aliberta, jest urodzony w Polsce Józef Ziffer.

Przed 11-tu laty Ziffer w wykonaniu decyzji rady familijnej zamordował swoją szwagierkę, śpiewaczkę Helenę Zawuską. Zwłoki zamordowanej znaleziono pod Dieppe, lecz ustalenie jej tożsamości nastąpiło dopiero w r. 1933, czyli po 10 latach od zamordowania.

Policja polska aresztowała męża zamordowanej i jego siostrę. Oboje oni skazani zostali na wieloletnie więzienie. Przeciwko mordercy policja francuska wysłała listy gończe, jednak że Ziffer zacierał za sobą wszelkie ślady.

Dopiero niedawno paryskiej policji kryminalnej udało się ustalić, że Alibert i Ziffer, to jedna i ta sama osoba. Aresztowanie jego było kwestją dni.

Krwawe starcie w Paryżu

między komunistami, a prawicą

PARYŻ, (PAT). Ubiegłej nocy w centrum miasta doszło do strzelaniny pomiędzy komunistami a członkami organizacyj prawicowych.

Trzy osoby odniosły ciężkie rany. Stan ich jest beznadziejny.

Pozostali uczestnicy walki uciekli przed przybyciem policji.

Aresztowanie wybitnych komunistów w Niemczech

BERLIN. PAT. Tajna policja w Berlinie ujęła wczoraj czterech wybitnych działaczy niemieckiej partji komunistycznej, w tej liczbie b. posła do Reichstagu Thielena z Koblencji.

Aresztowani pełnili rolę kurjerów na terytorjum całej Rzeszy. Dalsze ślady zaprowadziły do Badenji, gdzie w pobliżu Heidelbergu aresztowano jeszcze dwuch przywódców komunistycznych.

Wszyscy aresztowani stawieni będą przed sądem pod zarzutem przygotowania zdrady stanu.

Sowiecki gest wobec Japonji

TOKIO. PAT. Rząd sowiecki przekazał na rzecz ofiar tajfunu w Japonji sumę 100 tysięcy jen. Ogólna suma ofiar przesłanych z zagranicy przekracza już miljon jen.

Zażegnany strajk górników angielskich

KARDIFF, (PAT). Na konferencji górników południowej Walji przywódcy górników zalecili delegatom przyjęcie osiągniętego wczoraj porozumienia. Najprawdopodobniej porozumienie to będzie przyjęte.

Policja poszukuje wspólnika Hauptmanna

NOWY JORK, (PAT). Prokurator, zajmujący się sprawą porwania dziecka płk. Lindbergha, oświadczył, iż jeden z przyjaciół Hauptmana na wiadomość o jego aresztowaniu ukrył się. Policja poszukuje go obecnie.

OD ŚWITU DO NOCY

Republika Ekwadoru zgłosiła prośbę o przyjęcie do Ligi Narodów.

*

Wczoraj wieczorem w jednym z domów w Akwizgranie nastąpił wybuch gazu, który spowodował pożar. Cztery osoby odniosły ciężkie rany.

Siłą wybuchu wyrzucony został przez okno z drugiego piętra 16-letni chłopiec, którego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

*

W Düsseldorfie wybuchła epidemja paraliżu dziecięcego. Dotychczas zanotowano 5 wypadków tej choroby. W jednej z dzielnic miasta zamknięto na przeciąg trzech tygodni szkoły i ochronki.

Dziesięciolecie Funduszu Bezrobocia

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Funduszu Bezrobocia pod przewodnictwem dr. Kazimierza Ducha. Z racji 10-lecia F. B. posiedzenie miało charakter uroczysty.

Przewodniczący dr. Kazimierz Duch w dłuższem przemówieniu zobrazował działalność F. B. Następnie przemawiali dwaj członkowie zarządu: przedstawiciel pracodawców dyr. Mieczysław Jastrzębowski oraz przedstawiciel robotników prezes Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego Franciszek Urbański.

Wszyscy mówcy podkreślali zgodne współdziałanie czynników społecznych tak ze strony pracodawców jak i robotników z czynnikami rządowemi.

Skolei uchwalono miesięczny budżet na październik, przewidujący wpływ ze składek złotych 1.750.000 oraz 875.000 zł. tytułem ustawowych dopłat ze Skarbu Państwa. Ogółem wpływy wyniosą 2 miljony 625 tys. zł. Przewiduje się uprawnionych do zasiłku 35 tys. bezrobotnych. Na zasiłki przeznaczono 1 miljon 537 tys. 900 zł.

Nowy nieoficjalny rekord lotniczy

LONDYN, (PAT). Młody lotnik australijski James Melrose, który wyleciał z Australji dn. 20 b. m., wylądował dziś o godz. 7-ej rano w Croydon, bijąc w ten sposób o 13 godzin oficjalny rekord, ustalony przez Molisona, a wynoszący 8 dni 22 godziny.

Rekord Melrose nie będzie jednak uznany, ponieważ celem jego lotn nie było pobicie rekordu oficjalnego. Melrose ma wziąć udział w wyścigu Anglja — Australja.

Zniżka do kin: „Adria", „Atlantic", „Świt" „Bagatela" lub „Słonko"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"

Dorodna, lecz podła wieśniaczka

Pod zarzutem otrucia męża

Pod zarzutem otrucia własnego męża, stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym młoda i przystojna wieśniaczka, Emilja Henik.

Żyła ona zaledwie parę lat ze swym mężem Ludwikiem, ale pożycie to było pasmem ustawicznych kłótni i sporów. Według zeznań sąsiadów, którzy zazwyczaj więcej wiedzą niż ktoś inny, Henik kochał swą dorodną żonę do szaleństwa, ona zas go poprostu nienawidziła. Jako dowód tego mogą posłużyć jej słowa o mężu. Nigdy go nie nazwała inaczej, jak „warjat, cholera, głupi, pies z nim i tak z nim żyć nie będę". Nigdy nie jadali razem, bo ona jakby czuła fizyczny wstręt do tego człowieka.

Czem to wytłumaczyć? Czy ta kobieta była nienormalna i sama raczej głupia?

Otóż postronni ludzie słyszeli, że Henikowa miała kochanka w osobie żołnierza 21 pułku piechoty, stacjonowanego w Cytadeli. Nazywał się Anton Kasperski. Znała się z nim dawniej, nim wzięła ślub z Henikiem. Widywano ich oboje na spacerach, a raz zdarzyło się oboje podejrzeć w dziwnej pozycji, jak Kasperski siedział na kolanach u swej bogdanki...

Napozór słowa te mogą wywołać wesołość, gdyby kto jednak przyjrzał się lepiej Henikowej, kobiecie jak łania, tęgiej i wysokiej, o dużej sile, nie zdziwiłby się, że lubiła właśnie takie pieszczoty z kochankiem, trzymanym u siebie na kolanach...

Są to jednak ludzkie słowa i mogą być złośliwemi plotkami. W ogóle cała wieś Siedlisko pod Warszawą, gdzie Henikowie mieszkali była dziwnie nieprzychylnie usposobiona do tej kobiety i rzadko który zbrodniarz spotyka się z tyloma niekorzystnemi zeznaniami sąsiadów.

Henik zachorował nagle z objawami otrucia i nikt nie wiedział, co mu jest. Przez pewien czas narzekał na straszliwe bóle żołądka, które stopniowo to zwiększały się, to zmniejszały. Gdy mu było lepiej, brał do ręki książkę do nabożeństwa i modlił się. Odmawiał specjalnie jedną ulubioną modlitwę, co do której w rodzinie panowało przekonanie, że modlącego nie spotka nieszczęście. Otóż w tych ciężkich chwilach męża, Henikowa miała się zachować, jak zwierzę, a nie człowiek. Była zupełnie obojętna na cierpienia otrutego, nie spojrzała nawet na niego, a gdy modlił się, wyśmiewała się zeń.

Henik zmarł tak raptownie, jak i zachorował. Śmierć jego wypadła dziwnie w chwili, gdy w lampie zabrakło nafty. Dusza schorowanego człeka uleciała więc razem ze zgaśnięciem lampy, czemu prości ludzie nadawali również znaczenie nadprzyrodzone.

Po śmierci Henika rozpoczęły się żmudne dochodzenia, co do przyczyn zgonu. Po sekcji zwłok lekarze orzekli, że zachodzi wypadek otrucia jakąś złośliwą substancję, najpewniej trucizną na szczury.

Wobec nagromadzenia mnóstwa niekorzystnych zeznań, Henikową oskarżono o tę potworną zbrodnię i wczoraj odbywał się jej proces przy olbrzymiem zainteresowaniu publiczności. Oskarżona nie przyznawała się do winy, a z jej odpowiedzi wynikało, że niebardzo rozumie, o co chodzi. Była przybita i zrezygnowana. Trudno określić, czy symulowała ten stan, czy też więzienie wywarło na niej swój zgubny wpływ. Bronił adw. Szczerbiński.

Wielki proces o nadużycia

w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej

W Sądzie Okręgowym rozpoczął się wczoraj duży proces o nadużycia w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej. Afera trwająca przez dwa lata, dotyczy listów przewozowych, za które szajka kombinatorów otrzymywała zpowrotem pieniądze z kasy kolejowej.

Żerowali oni na pomyłkach personelu kolejowego. Ponieważ zdarza się, że kolej przez złe obliczenie pobierze zadużo za przewóz towaru, nadpłata ulega zwrotowi. Na tem grupa osób postanowiła zarobić i zmówiwszy się z nieuczciwymi kolejarzami, dopuszczała się najrozmaitszych oszustw.

Duszą afery był referent kolejowy, Jastrzębski, który posyłał swego brata do różnych firm, aby proponował swe usługi w dziale reklamacyj. Zdemaskowano wszystko dzięki doniesieniu urzędnika firmy „Standard Nobel", wysłużonego kolejowca, Kasprzaka, któremu podejrzane się wydały ciemne interesy.

Kontrola wykryła nadużycia, sięgające około 100 tysięcy złotych. Dokładnie strat kolei ustalić się nie da, gdyż w tajemniczy sposób zaginęły akta z biurka Jastrzębskiego.

Wykryto natomiast, że Jastrzębski pozostawał w bliższej komitywie z oszustem i fałszerzem Bońkowskim, który do niego pisywał bileciki wizytowe tej treści:

„Kochany Panie; czekam w Oazie. Pieniądze są potrzebne koniecznie, pozatem wszystko dobrze".

Oprócz Jastrzębskiego na ławie oskarżonych zasiadają jego dwaj zwierzchnicy, Bielecki i Gorzecki, a poza wspomnianym Bońkowskim jeszcze dziewięciu zawodowych macherów. Proces zapowiada się na cały tydzień.

Za skrytobójczy mord

od 5 do 12 lat więzienia

Wielkie zainteresowanie wywołała rozprawa apelacyjna o skrytobójczy mord na osobie dzierżawcy majątku Kapłań pod Łomżą, Stanisława Święckiego.

Wziął on w dzierżawę duży majątek ziemski, stanowiący własność Aleksandry Rakowskiej, przyczem zapłacił zgóry za trzy lata. Stąd w przewrotnej dziedziczce powstała myśl, aby usunąć dzierżawcę i okpić go. Poza jego plecami próbowała więc majątek poraz drugi wydzierżawić Modzelewskiemu. Ten wpłacił nawet zadatek, lecz przejrzawszy nieczystą grę, w porę wycofał się. Wówczas Rakowska nakłaniać go poczęła, by zamordował Święckiego, za co dostanie majątek i rękę córki, kapitanowej Sujkowskiej.

Ziemianin nie zgodził się na tak szatański pomysł.

Wtedy Rakowska wynajęła parobka Nejmana, aby zabił Święckiego, obiecując za tę zbrodnię 5.000 złotych, lub kawał ziemi. Nejman przez długi czas nie chciał przystać, bo obawiał się, że dziedziczka nie dotrzyma słowa. Żądał więc zgóry pieniędzy. Wreszcie spojony wódką pobił do krwi Święckiego. Sąd skazał go za to na półtora roku więzienia. Gdy odsiedział wyrok, okazało się, że rzeczywiście Rakowska ani myśli dotrzymać warunków niecnej umowy.

Powiedziała najmicie wprost, że ma już innych ludzi, którzy nie będą się bawić ze Święckim. Rzeczywiście wyszukała groźnego zbira, Adama Wojno, któremu odpisała 21 morgów gruntu i podobno nawet została jego kochanką. Za taką cenę Wojno wyraził zgodę usunięcia raz na zawsze dzierżawcy, z czem nie krył się bynajmniej.

Rozpoczęto dokuczać i szykanować nieszczęsnego, napadając nań po nocach i niepokojąc.

Biedaczysko zanosił skargi do policji, nic to jednak nie pomagało, gdyż miejscowy komendant, przodownik Lesiewicz, postępował tak, jakby był w zmowie z łobuzami. Skargi nie odnosiły więc żadnego skutku. Święcki udał się wtedy do proboszcza, ks. Staniszewskiego i jemu szczegółowo opowiedział o prześladowaniach.

Wskutek jednego szczęśliwego posunięcia w sądzie, tropiony dzierżawca spodziewał się, że już nadszedł koniec szykan i los uśmiechnie się do niego łaskawie. Cieszył się publicznie i szeroko opowiadał o swych planach.

Raptem na drugi dzień znaleziono go wiszącego na sęku, w lesie, tuż przy drodze. Ponieważ trup dosięgał stopami ziemi, przeto odrazu powstały podejrzenia co do potwornej zbrodni.

Wszystko przemawiało zatem, że Święckiego uduszono i po śmierci powieszono, aby upozorować samobójstwo. Tylko policjant Lesiewicz był innego zdania i tak poprowadził sprawę, że lekarz dr. Klaczkin wydał orzeczenie, że zachodzi przypadek samobójstwa.

Ale po usilnych staraniach wdowy po nieboszczyku, inny lekarz przeprowadził sekcję i wydał odmienne orzeczenie.

Wtedy na ławie oskarżonych zasiedli sprawcy wyrafinowanej i cynicznej zbrodni, a sąd skazał ich na surowe kary od 5 do 12 lat więzienia.

U W A G A!

„EROS I PSYCHE" dla SŁUCHACZY PROWINCJONALNYCH

Dziś o godz. 20.15 Polskie Radjo transmitować będzie na wszystkie stacje regionalne z wyjątkiem Warszawy inauguracyjne przedstawienie Opery Warszawskiej „Eros i Psyche" Ludomira Różyckiego. Na transmisję tej opery dla Warszawy dyrekcja opery nie chciała się zgodzić, przypuszczając, że mogłoby to obniżyć frekwencję na przedstawieniach. W czasie transmisji tej opery na rozgłośnie regionalne stacja warszawska nadawać będzie normalny program sobotni.

Wszystko dla sztuki

(S. F.) Dozorcę domu p. Antoniego Czarkowskiego niepokoiło dość dziwne zjawisko.

Codziennie o zmierzchu zapalał płomyk gazowy w podwórzowej ubikacji ogólnej, żeby w myśl przepisów policyjnych oświetlić potrzebującym to miejsce ulgi. A tymczasem ktoś nieznany, od paru dni gasił światło, narażając p. Antoniego na ciągłe awantury i protokóły policyjne.

P. Antoni słuchał tych awantur ze skruchą.

— Sam rozumiem — mówił, — że każden człowiek lubi widzieć, co robi. Światło musi być. Ale co za cholera gasi?

I zaczął uważnie obserwować ubikację, którą dotychczas zwykle mało się interesował. I oto pewnego wieczora złapał sprawcę.

Okazał się nim syn lokatorów tego domu, p. Wiktor Burak, młodzieniec w wieku poborowym.

Dozorca złapał go za kołnierz, przyparł do ściany i rozpoczął śledztwo.

— Po jakie cholere pan światło w ubikacji gasi? — pytał zaintrygowany.

Ale młodzieniec plątał się w odpowiedziach i dawał niejasne wyjaśnienia.

Najpierw oświadczył, że mu szum gazu przeszkadza. Potem jednak zmienił zeznania i powiedział, że musi gasić światło, bo się wstydzi.

— Kogo? — zdziwił się dozorca.

— Samego siebie. Uważa pan, krępuję się. W ubikacji zawsze pociemku siedzę, żeby nie widzieć, co robię.

Dozorcy to tłumaczenie nie przekonało.

— Jak się pan krępujesz, to oczy zamykaj! A oświetlenia gasić nie wolno!

I zaprowadził pana Buraka do posterunkowego, który spisał protokół.

Dopiero w Sądzie Starościńskim p. Burak wyjawił całą prawdę.

— Proszę sądu — wyjaśnił — gasiłem światło w ubikacji, bo mnie w domu matka nie dawała.

— Poco?

— W celach artystycznych.

— Jakich?

— Artystycznych. Fotograf-amator jestem.

— I pan w ubikacji robił zdjęcia?

— Nieee! Ale nie miałem gdzie klisz wywołać, ciemnica mnie była potrzebna. A że w wychodku niema okien, więc sobie chustką nos zawinąłem i tam musiałem pracować. Czego się dla sztuki, proszę Sądu, nie robi.

Amator-fotograf dostał 10 zł. grzywny.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

W rękach męża-sutenera

P. Rena pisze nam:

„Drogi Panie Redaktorze, zwracam się do Pana o radę, jak do ojca. Mając lat 24, zostałam wdową z małem dzieckiem. Poznałam człowieka o 8 lat starszego ode mnie, który mi zaproponował wspólne życie. Z początku wahałam się, lecz kiedy utraciłam pracę, zgodziłam się i żyliśmy ze sobą bez ślubu 14 lat. Mój opiekun okazał się zawodowym graczem i leniuchem do najwyższego stopnia. Musiałam pracować na niego i na dziecko. W dodatku z pijaństwa zachorował na płuca. Od tego czasu zaczął mnie namawiać żebyśmy się pobrali. Wzięłam z nim ślub. Niestety mąż mój okazał się sutenerem. Zmuszona byłam wyjść na ulicę, utrzymywać męża i siebie. Z początku oddawałam zarobione pieniądze mężowi, za które on się bawił, grał w karty, a mnie nie dawał nawet dobrego słowa. I zawsze mi mówił: „Ja ciebie nie chcę znać. Tylko daj pieniędzy, to już od ciebie pójdę!" A już nieraz brał ode mnie pieniądze, tracił je i przychodził zpowrotem, strasząc mnie, że mnie zabije. Tak z nim żyć nie będę! Mam mały domeczek, który sobie kupiłam za ukryte przed mężem pieniądze, których mi nie zabrał. Teraz poznałam człowieka, który mnie chce zwolnić od tego wszystkiego, człowiek ten jest na bardzo wysokiem stanowisku. Nie zważa na to, kto ja jestem, traktuje mnie, jak najuczciwszą kobietę i zaproponował mi wspólne życie. Ale on nie wie, że ja mam męża. Co zrobić? Czy powiedzieć mu, że jestem mężatką? Mówiłam mu, że jestem wdowa, bo jak powiedzieć, że jestem mężatką, a chodzę po ulicy? Co mam zrobić? Czy pozostać przy mężu tyranie, czy iść do człowieka dobrego i szlachetnego i być mu wiernym psem? Zaznaczam, że nie jestem pijaczka, papierosów nie palę i brudnych słów nie używam. Kto ze mną obcuje, nawet się nie domyśla, że jestem kobietą ulicy. Proszę Cię Panie Redaktorze, daj mi radę, a będę Cię błogosławić przez całe życie!"

Mojem zdaniem, powinna Pani, nie krępując się niczem, zaskarżyć męża do sądu a sutenerstwo. Wyrok skazujący go posłuży Pani jako dowód w konsystorzu do wszczęcia sprawy o unieważnienie małżeństwa. W ten sposób zlikwiduje Pani swoje nieszczęśliwe małżeństwo. Co do tego drugiego pana, to należy mu bezwzględnie powiedzieć że Pani jest mężatką, ale, że Pani wszczyna kroki o unieważnienie małżeństwa. O ileby ten pan wyciągnął Panią z błota, spełniłby wielce chwalebny uczynek.

Zabójca przyznał się do zbrodni

LUBLIN. Władze policyjne powiatu łukowskiego, podczas prowadzenia dochodzeń w sprawie zabójstwa 12-letniego chłopca Stanisława Kamoli, dokonały rewelacyjnego odkrycia.

Zabójca chłopca Antoni Wygnaniec w ogniu krzyżowych pytań zeznał, że zamordował w czerwcu r. b. swą kochankę 20-letnią Zofję Kamolę i jej 8-mio miesięczne dziecko.

Zbrodnia ta, mimo energicznych wysiłków władz bezpieczeństwa, została dopiero teraz, dzięki zeznaniom bestjalskiego mordercy, należycie wyświetlona.

Okazuje się, że Stanisław Kamola wiedział o podwójnem zabójstwie i dlatego stał się ofiarą Wygnańca, który w ten sposób chciał usunąć z drogi niewygodnego świadka.

Wobec przyznania się do popełnienia trzech morderstw, ohydny zbrodniarz został osadzony w więzieniu.

Grozi mu kara śmierci

Otruł się denaturatem

WILNO. Wczoraj pogotowie Ubezpieczalni Społecznej dostarczyło do szpitala żydowskiego 35-letniego Adolfa Mickuna z objawami silnego zatrucia denaturatem.

Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie Mickun w ten sposób popełnił samobójstwo bezpośrednio po sprzeczce z żoną, która zresztą już od dłuższego czasu ciągłemi kłótniami zatruwała mu życie

Baczność! - III B! - Tajne!

Rewelacje z za kulis szpiegostwa światowego

Talja starych kart, książki i pisma z szyframi

Pułkownik Batjuchin, komendant szkoły szpiegowskiej w Warszawie miał za zadanie dostarczanie odpowiedniego materjału ludzkiego dla prowadzenia wywiadów w Niemczech i na Austro-Węgrzech. Dobór ludzi był staranny.

Chodziło w pierwszym rzędzie o to, by do szkoły dostawali się ludzie gotowi na wszystko i co najważniejsze tacy, dla których nawet zdrada własnej ojczyzny nie odgrywała żadnej roli. Oczywiście, że zadanie było niełatwe. Batjuchin jednak wyszedł obronną ręką.

Do pracy pomniejszej wyznaczał ludzi wykolejonych, upośledzonych przez los. Za dostarczone informacje otrzymywali wcale sute zapłaty.

Do robót ważniejszych a więc takich, gdzie liczono przedewszystkiem na spryt i inteligencje szpiega wybierano oficerów.

DZIWNY ATRAMENT

Podczas wojny światowej ważką rolę poczęli odgrywać chemicy. Wtajemniczeni opowiadają, że gabinety ich przypominały lokale dawnych chemików czy jakichś znachorów. W tych gabinetach tworzono broń potrzebną dla szpiegów przy ciężkiej pracy.

Jednym z najstarszych środków używanym stale przez szpiegów był specjalnego wyrobu atrament. Posługiwano się nim w sposób najrozmaitszy.

I tak szpieg wysyłał swe wiadomości na specjalnych pismach z dziedziny techniki lub handlu i przemysłu. Między wierszami były wypisywane niewidocznym dla oka atramentem najbardziej sensacyjne wiadomości o tranzlokacji wojsk nieprzyjacielskich czy położeniu fortec.

Używano do tego celu nawet i polis ubezpieczeniowych. Któż mógł się spodziewać, że obywatel jakiegoś państwa, powiedzmy ubezpieczony w Paryżu, był jednocześnie członkiem centrali szpiegowskiej? Arkusz papieru, który dla każdego był tylko formularzem towarzystwa ubezpieczeniowego, zawierał w sobie tyle ciekawego materjału o danem państwie, że gdyby odrazu zorjentowano się w tej straszliwej robocie, ustrzeżonoby się od wielu przyszłych jakże bolesnych wydarzeń na polu bitwy.

Włosi używali do nadawania wiadomości specjalnego czasopisma, poświęconego leczeniu zębów! Czyż mógł ktokolwiek domyślić się, że w zdaniu o należytej pielęgnacji zębów mieści się cenna wiadomość o wymarszu kilku pułków piechoty?

Zrazu nikt nie wątpił, że czasopismo jest wybitnie „dentystyczne". Przekonano się dopiero o celach tego pisma poniewczasie.

METODY NIEMCÓW

Najwcześniej zorjentowali się w tej robocie Niemcy. Zresztą ich organizacja szpiegowska była w tym czasie bardzo dobrze zmontowana. Gdy wszyscy używali jeszcze atramentu niewidzialnego dla dostarczenia informacyj, Niemcy wpadli na zgoła inny pomysł.

I tak w bardzo szybkim czasie zagranicę, do wyznaczonych przez centralę miast, poczęto wysyłać książki o treści wybitnie religijnej. I znów metoda ta dała nadspodziewane wyniki. Nikt bowiem nie wpadł na domysł, że w książkach religijnych znajdują się cenne wskazówki, dostarczone przez szpiegów. W tym celu używano specjalnego alfabetu.

Wystarczyło podkreślać cienkim ołówkiem odpowiednie miejsca a specjalista w tej dziedzinie odczytywał dziwnie łatwo długie zdania o manewrach tego czy innego pułku, względnie o tajnych rozkazach szefostwa armji.

SPRYTNY SZPIEG ROSYJSKI

Nikt by nie spodziewał się, że i rosyjscy szpiedzy potrafią zdobyć się na dzieło o dużem znaczeniu. Wywiadowi niemieckiemu udało się w pewnym okresie wojny ustalić, że do Rosji nadchodzą meldunki o działalności wielu wysoko postawionych osób. Trudno było trafić na ślad roboty i Niemcy musieli przyznać, że przeciwnik ich, równie tajemniczy jak groźny, będzie trudny do zwalczenia.

Chwycono się odwiecznej metody. Do zwalczenia wroga wyznaczono kobietę. Oczywiście młodą i ładną.

Niemka przystąpiła do dzieła z entuzjazmem. Nie wiedziała, w jaki sposób zwalczy wroga, ale wierzyła w swą urodę.

Przypadek przyszedł jej z pomocą. Będąc pewnego dnia na poczcie, zauważyła, że jakiś jegomość nadaje przesyłkę. Nigdy by nie zwróciła uwagi ani na jegomościa ani na jego przesyłkę. Ale wiedziona instynktem szybko weszła do pokoju urzędniczki i tam w piorunujący sposób załatwiono wszelkie jej zlecenia.

Przedewszystkiem zażądała, by obstawiono drzwi wyjściowe a następnie by urzędniczka „zagadała klienta. W tym samym czasie paczka powędrowała do drugiego pokoju.

Gdy paczkę otwarto znaleziono w niej starą talję kart. A więc nic podejrzanego. Ale może właśnie dlatego, że talja była stara i mocno zużyta, zainteresowano się nią bliżej.

Szpieg wydał odpowiednie dyspozycje i, nim jegomość zorjentował się, został aresztowany. Wraz z kartami odesłano go do centrali szpiegowskiej.

Tam znaleźli się eksperci. Nie mogli sobie dać rady i trzeba było jegomościa zmusić do składania zeznań. Z początku odmówił, gdy jednak wzięto go w „krzyżowy ogień" pytań, dostał po dwóch dniach silnej gorączki a trzeciego dnia wyśpiewał wszystko. Okazało się, że jegomościem jest szpieg rosyjski, były oficer w jednym z pułków kawaleryjskich.

Już bez oporu podał, że system jego polegał na następujących danych: as czerwony oznaczał lotnisko, dziesiątka pik — batalion wojska, król pikowy — skład amunicji, walet karo — miejsce przeznaczone na prowianty, dziesiątka karo — linję kolejową.

JAK ROZWIĄZAĆ TAJEMNICĘ

Zrozumiałe zupełnie, że poza tą metodą przesyłania wiadomości były i inne. Chodziło więc o to, by znaleźć odpowiedni klucz do rozwiązywania tych zagadek, niosących tysiącom ludzi śmierć i zagładę. Zadanie to nie było łatwe.

Jednakże już wkrótce potem zjawili się fachowcy, którzy znaleźli klucz i wówczas dopiero zaczęła się nanowo zaciekła walka...

EMGE.

UPIORY CHICAGO

NA TROPIE POTWORNEJ BANDY

Straszna śmierć tancerki, Ethel Regnault wywołała liczne komentarze w całej prasie. Szczególnie zastanawiało wszystkich, że tancerka zmarła na dżumę. Skąd nagle taka śmierć, skoro epidemja dżumy nie była już notowana w Ameryce od dziesiątków lat?

Poczęto wertować i dopiero wtedy przypomniano sobie o tajemniczej kradzieży w laboratorjum bakterjologicznem. I znów pod adresem policji posypały się zarzuty. Sprawa zaczęła przybierać niemiły obrót dla szefa policji.

Przebąkiwano, że do Chicago ma przyjechać specjalna komisja śledcza, w skład której wejdzie i komisarz Harting. Zadaniem tej komisji miało być przeprowadzenie śledztwa w tej ponurej sprawie. Rzecz prosta, że w związku z przyjazdem komisji mówiło się głośno o dymisji szefa policji.

Na krótko przed przyjazdem komisji, Harting nie zaniedbywał swych obowiązków. Zdawał on sobie sprawę, że nim szanowni przedstawiciele komisji przystąpią do pracy, upłynie wiele wody, a tymczasem banda może dokonać niejednego morderstwa. Śmierć tancerki Regnault była dla niego ostrzegawczym sygnałem.

Postanowił działać szybko już bez porozumienia się z szefem policji. Wydał polecenie swym wywiadowcom zebrania szczegółów o zmarłej tancerce. Tego samego dnia wieczorem przedstawiono Hartingowi następujące dane: zmarła Regnault przyjechała do Chicago przed rokiem. Wstępnym bojem zdobyła sobie sympatje publiczności i jej występy w kabarecie „Espagnol" cieszyły się olbrzymiem powodzeniem. Tancerka była dziewczyną uroczą to też nic dziwnego, że wkrótce zainteresował się nią pewien amerykański miljoner, jak ustalono Charles Hidson.

Miljoner, choć liczył przeszło 50 wiosen, zapałał tak młodzieńczym afektem, że nawet jego najbliżsi znajomi byli ogromnie zdziwieni. Miljoner nie wiele sobie z tego robił i twardo zmierzał do celu. A celem było małżeństwo z uroczą Ethel Regnault. I niemal że dopiął dzieła, gdyż tancerka dała się przekonać i nastąpiły oficjalne zaręczyny.

Odbyła się biesiada, o której w Chicago opowiadano cuda. Miljoner nie żałował na nic. Tancerka zjawiła się na uroczystości w tak wspaniałym stroju, że nawet „fachowcy" byli zdumieni. Obliczano, że jej suknia i brylanty oraz inne precjoza, które nosiła, miały wartość setek tysięcy dolarów. Po uczcie zaręczynowej narzeczeni wyjechali na dwutygodniową wycieczkę jachtem.

Po powrocie Ethel, mimo błagań ze strony zakochanego narzeczonego, w dalszym ciągu występowała na scenie. Przyrzekła jedynie, że po zamążpójściu zerwie raz na zawsze ze sceną.

I tak mijały dni. Publiczność w dalszym ciągu tłumnie odwiedzała „Espagnol", tem bardziej, że mogła podziwiać nietylko piękną i doskonałą tancerkę, ale i przyszłą miljonerkę. Pewnego dnia w kabarecie zjawił się nowy widz. Młodziec lat około 28, rosły i przystojny. I on zainteresował się Ethel. Nie wiedział absolutnie o jej zamiarach małżeńskich.

Uroda dziewczyny wywarła tak potężne wrażenie na młodzieńcu, że odtąd codziennie był gościem kabaretu. Posyłał niestrudzenie kwiaty i upominki tancerce, błagając za każdym razem o krótką wizytę. Za każdym razem otrzymywał odmowną odpowiedź. Ale młodzian był bogaty. Gotówka dlań nie odgrywała żadnej roli. Wpadł więc na inny pomysł. Za odpowiednią sumę pieniędzy przekupił garderobianą i pewnego dnia, gdy Ethel wróciła ze sceny zastała w swym pokoju młodzieńca, którego widziała pierwszy raz w życiu.

Wynikło lekkie zamieszanie. Młodzian należał jednak do ludzi z lepszego towarzystwa. Zachował się niezwykle elegancko, potrafił ująć Ethel miłem obejściem i w rezultacie tancerka nie... wyrzuciła młodziana. Odtąd Ethel coraz częściej przebywała w towarzystwie zakochanego w niej młodzieńca. Sługebna plotka poczęła tworzyć fantastyczne opowieści o tym stosunku. Ostatecznie wieści te poczęły docierać do narzeczonego.

Pewnego dnia miljoner zjawił się w garderobie Ethel niezwykle wzburzony.

Dalszy ciąg nastąpi

Miecz. Gór.

Wesoły Kącik

GOŚCINNY



Pan Zajczyk nie ma ogłady towarzyskiej. Zawsze zajęty interesami nie zna się absolutnie na gościnności.

I dlatego za każdym razem, kiedy mają przyjść goście, pani Zajczyk poucza męża o obowiązkach gospodarza.

— Predewszystkiem nie patrz na zegar i nie ziewaj. Bo to wypędza gości. Po drugie, proś gości, żeby jedli. Jak nawet ktoś będzie żarł jak świnia, to też trzeba ciągle mówić: „Pan nic nie je. Niech się pan nie krępuje". Po trzecie, jak gość coś zbije, to żeby cię nie wiem jak cholera trzęsła, uśmiechaj się i mów, że nic nie szkodzi. Po czwarte wogóle się dużo uśmiechaj, jak najwięcej. Po piąte, jak goście będą chcieli już iść, to ich zatrzymuj. Po szóste...

— Czy ja to wszystko spamiętam? — jęknął pan Zajczyk.

— Nie bój się. Ja ci przypomnę. Jak zaczniesz gadać głupstwa, to cię uszczypnę pod stołem.

— Tylko nie mocno! — zastrzegł się małżonek.

O 9-ej goście zebrali się w komplecie. Do 10-ej pan Zajczyk nie zrobił ani jednego błędu. Ale punkt o dziesiątej nie mógł wytrzymać, ziewnął przeciągle i z przyzwyczajenia spojrzał na zegar.

Ocuciło go mocne uszczypnięcie pod stołem.

— Aha — przypomniał sobie pan Zajczyk i uśmiechnął się słodko do gości.

— Państwo myślicie, że ja patrzałem na zegar? Wcale nie! Mnie się zdawało, że tam coś łazi! Możecie jeszcze troszkę posiedzieć.

Nowe uszczypnięcie zaniepokoiło pana Zajczyka.

— Co ona znów chce? — myślał. I na wszelki wypadek zaczął częstować gości.

— Proszę jeść. Dlaczego nikt nie je?

Ale nikt z gości już nie brał.

— Jak się zostanie trochę, to niema nieszczęścia — odstawił półmisek z zakąskami.

— Można zjeść jutro na śniadanie. Parę zabiorę do skle...

Nie dokończył, bowiem żona uszczypnęła go tak mocno, aż podskoczył na krześle.

— Sabina! Było umówione nie tak mocno! — syknął gniewnie i znów złapał półmisek.

— Proszę jeść, lepiej zjeść! Do jutra się może zepsuć.

Goście zaczeli odsuwać krzesła.

— No — odezwał się jeden z gości — trzeba już iść.

I wtedy panu Zajczykowi wyrwało się niechcący.

— Najwyższy czas...

Tym razem żona uszczypnęła go tak boleśnie, że zerwał się z krzesła:

— Sabina! — ryknął — Szczyp, psia krew, już w inne miejsce! Nie ciągle w udo! Czy ja mówię, że najwyższy czas, żeby poszli? Skąd? Tak sobie powiedziałem! Czy ja sam nie wiem, że gości się nie wypuszcza, że gości trzeba zatrzymać? Nie bój się! Już ja ich nie wypuszczę! Szlag ich trafi zanim wyjdą! Do rana u mnie będą siedzieć!

Napoleon Sądek

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.45 Pieśń poranna. 6,48 Muzyka. 6,52 Gimnastyka. 7,07 Dalszy ciąg muzyki. 12,10 Koncert. 13,05 Popularne fantazje operowe. 15,45 Nowości (płyty). 16,30 „Teatr Wyobraźni" nadaje słuchowisko p. t. „Krawczyk — Ignacy". 17,00 Koncert. 17,50 „Dom i rodzina". 18,10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18,15 Koncert. 19.00 „Tańce różnych narodów". 19,20 „Gniezno — stolica prymasów". 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste". 20.15 Koncert muzyki lekkiej. 21,10 „Jak pracujemy w Polsce". 21,15 Koncert popularny. 22,00 Koncert reklamowy. 22,15 Muzyka taneczna.

Od godziny 20.15 do 23.45

Program dla rozgłośni regionalnych 20.15 Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery L. Różyckiego „Eros i Psyche".

CZYTAJCIE
„Wesołe Wiadomości"
CENA 10 GR.

MIŁOŚĆ ANUSI

Wzruszające dzieje pięknego dziewczęcia

Pierwszą osobą, jaką Chomowicz spotkał przed biurem była córka dozorcy tego domu — Franka. Biegła do pracy, a ujrzawszy Bolesława, jak zwykle — spłonęła rumieńcem.

Chomowicz zatrzymał ją, pytając:

— Cóż to, Franeczko, o tej porze jeszcze nie w pracowni?

Franka w odpowiedzi na to wybełkotała coś niezrozumiałego, że spóźniła się, bo zaspała, że spewnością karę zapłaci...

— Ach, tak? To u was się kary płaci za spóźnienia?

— Tak, strąca się z pensji... I nawet bardzo wiele... Złotówkę za każdą minutę spóźnienia...

Chciała już uciec.

Chomowicz zatrzymał ją jednak jeszcze i poczuł wyraźnie, jak Frankę przeszył dziwny dreszcz po jego uścisku.

Rzekł:

— Nie martw się, dziecinko. Zapłacę karę za ciebie. Możesz śmiało to przyjąć od szefa twego ojca, tak nam oddanego.

Wyjął z portfelu dwa banknoty dwudziestozłotowe i podał jej.

Wzbraniała się przyjąć je, mówiąc:

— Ależ nie... dziękuję bardzo... Nie wolno mi wziąć tych pieniędzy... I to wogóle tyle nie wyniesie...

— Jeżeli będziesz długo marudziła, to wyniesie jeszcze więcej. A ta mała nadwyżka na taksówkę, aby przyśpieszyć przybycie.

Roześmiała się, pokazując ładne ząbki, ale powtórzyła:

— Nie, doprawdy, nie mogę, proszę pana... Gdyby u nas w pracowni zobaczono, że przyjeżdżam taksówką, byłoby plotek coniemiara... Już ja lepiej wskoczę do autobusu...

— Jak uważasz — odparł i podał rękę na pożegnanie.

Spoglądał potem długo za nią, jak na zgrabnych nóżkach śpieszyła, biegnąc, żeby jeszcze zdążyć na nadchodzący właśnie autobus...

Westchnął i powiedział sobie:

— Może stary Stawiński i miał słuszność... Prosta, miła, dobra, uczciwa... I zawsze uśmiechnięta, choć to przecież w biedzie żyje i ciężkiej pracy... Nie wiem, jak ci ludzie mogą wyżyć z tych paru złotych, co mają... Biedaczka moja kochana!...

Poczem znów westchnął tęsknie.

Właśnie chciał wejść do biura, gdy podszedł do niego jakiś człowiek, ten sam, który wtedy doręczył mu list anonimowy...

Znów dał mu list jakiś. Bolesław spojrzał na niego przenikliwie i zapytał:

— Ma być odpowiedź?

— Nie, dziękuję... — odparł tamten i odszedł.

Bolesław zajrzał do bramy. W dyżurce dozorcy nie było nikogo. Dozorca polewał właśnie podwórze.

Czemuż Bolesław wszedł do dyżurki dozorcy dla przeczytania listu? Bo wyczuł, że teraz nadszedł moment decydujący. W biurze Szawiński na pewno podpatrzyłby go.

Owa nieznajoma dotrzymała obietnicy. Zobowiązała się, że mu dostarczy dowodów. Bolesław czuł, że ma już je w ręku, wyczuwał je przez papier koperty...

A jednak nie miał odwagi spojrzeć na nie.

Czegóż bowiem się z nich dowie?

...że Elżunia go zdradzała, oszukiwała, wystrychnęła na dudka...

Wiedział przecież, że to tylko mogą zawierać owe dowody...

Otarł pot z czoła, aż wreszcie zdecydował się na otwarcie koperty.

List był krótki. Oto jego treść:

„W chwili, gdy pan otrzyma niniejszy list, pani Chomowiczowa, korzystając z rzekomej nieobecności Pańskiej, bawić będzie u swego kochanka Olgierda hrabiego Raczyckiego. Jeżeli Pan chce, może ją Pan tam teraz przyłapać na gorącym uczynku. Wystarczy, aby Pan przeczytał dwa załączone listy, jedne z bardzo wielu, żeby stracić wszelkie wątpliwości, o ile je Pan jeszcze żywi.

Jeżeli Pan chce wiedzieć, dlaczego tak się mszczę na pani Chomowiczowej, nie będę tego przed Panem ukrywała: wydarła mi mojego kochanka..."

Jakby jakaś mgła przesłoniła oczy Chomowicza, krwawa mgła, podobna do tej, którą widział dziś z rana, gdy jutrzenka rumieniła opary poranne.

Jego zwykła łagodność nagle ustąpiła miejsca przerażającej gwałtowności.

Kurczowo zacisnął pięści, jak gdyby chciał zadusić wroga w śmiertelnym uścisku... Rozejrzał się dookoła... Szukał czegoś ciężkiego, lub jakiegoś kija, z którym mógłby się rzucić na Olgierda.

Niestety, niczego takiego w dyżurce dozorcy nie znalazł.

Po chwili, zresztą, uspokoił się i wzruszył ramionami, sam się dziwiąc swojemu nieoczekiwanemu wybuchowi.

Przypadkowo wzrok jego padł na małe lusterko. Ujrzał w niem swoją twarz, przekrzywioną straszliwie, rozwichrzone włosy, krwią nabiegłe oczy, ale zarazem i swe szerokie bary i tors atlety...

Pocóż mu jeszcze kij czy inna broń?

A gdyby nawet je miał, to co? Gwałt, bójka, morderstwo? Do czegóżby to doprowadziło?

I coby to naprawiło?

Czy to uratuje utracone szczęście?

Czy wybieli jego cześć?

Przedtem ledwo rzucił okiem na nadesłane mu listy Elżuni do Olgierda. Teraz dopiero przeczytał je uważniej.

Były jak wszystkie listy miłosne, bez daty... Na niektórych tylko było napisane: wtorek lub środa lub nic...

Dalszy ciąg jutro

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

I TO MÓWI PANNA?!

Mały, ale miły pałacyk w Olszynku rozbrzmiał gwarem. Od samego rana zajeżdżały przed frontowy taras eleganckie samochody i wysiadali z nich otuleni w futra goście, bo choć dzień był pogodny, ale mroźny.

Lila, ubrana „po domowemu", jak mówiła, w eleganckiej toalecie z wielkiem ożywieniem pełniła honory domu, kręciła się rozradowana po wszystkich pokojach. Lubiła towarzystwo, choć usiłowała przekonać samą siebie, że wystarcza jej całkowicie mąż i jego miłość. Przez długi szereg tygodni wypościła się, pragnęła więc teraz wynagrodzić sobie samotność wesołością. Samotność z mężem nie należała do miłych. Noderski był codzień pochmurniejszy, coraz bardziej małomówny, zamiast słów miłych słyszała tylko:

— Jestem znużony...

Napróżno płakała i wymawiała mu monotonnym głosem.

— Ty mnie już nie kochasz!...

Nawet nie próbował przeczyć. Obejmowała mu wtedy szyję ramionami, tuliła się do niego, by w pieszczocie znaleźć zaprzeczenie. Przyjmował to obojętnie, czasem tylko zwracał jej uwagę:

— Moja droga, mnie to jeszcze męczy...

I znów trwał w milczeniu.

Usiłowała dowiedzieć się, o czem tak myśli. Wzruszał ramionami i odpowiadał niezmiennie:

— O niczem.

Goście wnieśli do zastygłych jakby pokojów pałacyku powiew świeżości, ruchu, wesela.

Danka Zuberska, ledwie wysiadła z samochodu, nie zdejmując futra, zawołała:

— Tu jest wspaniale! Musisz częściej urządzać takie wiejskie przyjęcia. Coprawda droga potworna. Myślałam, że duszę ze mnie wytrzęsie na tych naszych szosach, ale za to tu!... Po śniadaniu proponuję przechadzkę. Tu tak ładnie!

Montemort podchwycił myśl.

— Kiedy pozna pani wszystkie kąciki Olszynka, jak ja w powolnych przechadzkach z naszym kochanym rekonwalescentem, wtedy dopiero oceni pani piękno Olszynka.

Poczem, nachylając się do ucha panny Danki, dodał:

— Tu poprostu wszystko zrobiono, by było pięknie... kochać się!... Altanki, groty, zameczki...

Danka Zuberska roześmiała się.

— Szkoda, że za zimno!...

Tu można się kochać zimą i latem Latem w altankach, zimą w malutkiej leśniczówce w lesie za parkiem. Musi pani obejrzeć tę leśniczówkę!... Warto! Wyobrażam sobie, że atmosfera w tej leśniczówce poprostu jest nasycona miłością.

— Niech mnie pan nie kusi! — pogroziła mu palcem.

— Gdybym był młody, kusiłbym gorąco, uparcie aż do skutku! Cóż, nie mogę się podobać. Cierpię nad tem i zazdroszczę naszemu gospodarzowi!

— Ba! — prychnęła jak kotka i obrzuciła pałącem spojrzeniem Noderskiego, rozmawiającego wpobliżu z księciem Drewiczynem.

Dziś właśnie podobał jej się bardziej, niż kiedykolwiek. Świetnie było mu z bladością na nieco wychudzonej twarzy, oczy jego grały jakimś ogniem, uwydatniającym się jeszcze bardziej dzięki podmalowującym je głębokim cieniom.

— Gdybym był chociaż troszkę do niego podobnym — szeptał niby żartobliwie Montemort, — o, nie oparłaby mi się żadna kobieta. Ale on!... Wstyd, że mam takiego przyjaciela!

— Dlaczego? — zapytała żywo.

— Nie da się uwieść żadnej kobiecie.

— O, czyżby?... Nie znałam tego rysu charakteru hrabiego.

— Zmienił się. Może tak żona na niego źle działa.

— Lila? Niemożliwe!... Lila jest miła, ale... Chciałam za dużo powiedzieć, taki mam niepowściągliwy język! — urwała.

— Słowa, które słyszę, wpadają we mnie jak w niezgłębioną studnię! — Montemort położył rękę na piersi, jak do przysięgi. — Może jednak pani nie kończyć myśli, droga i piękna panno Danko. Wiem, co zawiśło na pani usteczkach. Poprostu: jak może skrawo braku temperamentu odmienić mężczyznę.

— Zgadł pan. Wiem, że Lila nie ma temperamentu.

— A może się pani myli?

— Ja się na tem znam! Ona jest tylko sentymentalna i nic więcej. To raczej zraża stuprocentowego mężczyznę.

— Gdyby tak było — uśmiechnął się Montemort, — Noderski byłby mężem pewnej stuprocentowej panny, a nie Lili.

— Kogóż takiego?

— Czy mam panią zaprowadzić do lustra? Pokazać to, co pani sama doskonale zna? Te buchające żarem oczy, zmysłowe usta, niespokojnie falującą pierś?... Cóż z tego? To potrafi ocenić tylko stuprocentowy mężczyzna, którym Noderski według mnie, przestał być! Gotów byłbym się założyć, że...

— Nie robię na nim żadnego wrażenia?

— Zdaje się pani.

Panna Zuberska zmrużyła oczy i spojrzała na Montemorta, odsłaniając rząd pięknie utrzymanych zębów za rozchylonemi ukarminowanemi mięsistemi wargami.

— Niech mnie pan nie prowokuje, bo gotowa jestem założyć się!

Montemort nagle zmienił ton z żartobliwego na poważny.

— Wie pani, panno Danko, teraz mówię to poważnie, ale ten człowiek mnie martwi. Od pewnego czasu, nawet przed pojedynkiem, zmienił się bardzo. Jako jego przyjaciel i człowiek doświadczony widzę, że z tego stanu martwoty, w który coraz głębiej popada, mogłaby go wyprowadzić tylko interesująca kobieta. O, ja się znam na tem!...

— I chciałby mnie pan namówić, żebym się poświęciła?

— Poświęcenie to byłoby rozkoszne!

—Ależ pan to mówi do panny! W dodatku do przyjaciółki Lili! Miałabym doprowadzić do ich rozwodu i wyjść zamąż za hrabiego? Nie, zamąż za nic na świecie! Nie mam najmniejszego zamiaru! Przepadam za samodzielnością!... Lubię miłość bez przymusu!

— I to mówi panna?! — zawołał z udanem przerażeniem Montemort.

— Pan jest dżentelmenem, więc mogę mówić szczerze. Zresztą wiem doskonale, że wszyscy mówią o moich kochankach. Niech sobie mówią i zazdroszczą mi!

— To rozumiem, śmiałość przekonań!

— W takiem gronie, jak świat naszego towarzystwa, wszyscy wiedzą doskonale o wszystkich. Ja sobie nic z tego nie robię. Ale wróćmy do tematu! Podrażnił pan moją ambicję kobiecą i jestem gotowa... poświęcić się, by pana przekonać, że Danki nie wolno prowokować!... Hrabia zresztą podoba mi się. Gdybym chciała dawnobym go odbiła matce Lili i samej Lili. Uważam że mam czas. Byłam zresztą nieco zajęta. Teraz mogę!

Dalszy ciąg nastąpi.

Doniosła zniżka opłat

pocztowych, telefonicznych i radjowych

W okresie, kiedy dochody szerokich warstw społeczeństwa spadają zachodzi naturalna potrzeba dostosowania cen do tych zmniejszonych dochodów. Ceny artykułów rolniczych i większości przemysłowych z natury rzeczy musiały dostosować się do zmniejszonej siły nabywczej kupujących. Pewną odporność wykazywały jedynie skartelizowane artykuły przemysłowe oraz ceny artykułów monopolowych, kolej i poczta. We wszystkich tych wypadkach nastąpiła interwencja rządu i sztywne ceny uległy pewnym zmniejszeniom.

Obecnie mamy do zanotowania nowy zdrowy objaw, idący po linji interesów szerokich warstw społeczeństwa.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów obniża z dniem 1 października niemal wszystkie pozycje taryfowe. Jest to tembardziej godnem podkreślenia, że obniżka ogólna wynosi 20 procent, oraz, że nie jest to pierwsza obniżka od czasu kryzysu. W ten sposób Ministerstwo Poczt i Telegrafów daje dowód pełnego zrozumienia obecnej sytuacji gospodarczej i spełnia postulaty ludności.

Zmiana taryf pocztowej jest posunięciem niezwykle śmiałem. Nie wolno bowiem zapomnieć, że obniżka taryf oznacza w pierwszym rzędzie zmniejszenie dochodów a więc naruszenie podstaw dotychczasowego planu gospodarczego. Poczta była dotychczas przedsiębiorstwem dochodowem i wpłacała do skarbu państwa pewne nawet poważne kwoty. Wedle ostatnie go budżetu 15 milj. zł.

Otóż Ministerstwo, decydując się na obniżkę taryf liczy, że dzięki udostępnieniu wszystkich urządzeń i udogodnień pocztowych zwiększy znacznie swoje obroty i dzięki temu pokryje różnicę w dochodach powstałych wskutek obniżki. Jak więc widzimy Ministerstwo P. i T. wychodzi z założenia zdrowej kalkulacji kupieckiej: mały zysk, ale duży obrót.

Zasady nowej taryfy pocztowej przedstawił wczoraj dyr. Starzyński, omawiając wszystkie nowe udogodnienia oraz najważniejsze pozycje taryfowe. Trzeba podkreślić, że ulgi są doprawdy bardzo duże, należy więc się liczyć z tem, że nadzieja Ministerstwa Poczt i Telegrafów na zwiększony obrót nie zostanie zawiedziona i publiczność korzystać będzie z tych wszystkich udogodnień i urządzeń, któremi dysponuje poczta.

JAK ZNIŻONE ZOSTAŁY OPŁATY?

W szczególności z dniem 1 października opłatę za krajowe listy zamiejscowe zniżono z 30 gr. na 25 gr., za kartki pocztowe z 20 gr. na 15 gr.

Zniżono również opłaty na listy w obrocie zagranicznym z 60 gr. na 55 gr., a do Austrji, Węgier, Czechosłowacji i Rumunji z 50 gr. na 45 gr. oraz na kartki pocztowe z 35 gr. na 30 gr. a do 4 państw wyżej wymienionych, z któremi mamy specjalne umowy z 30 gr. na 25 gr.

Obniżono wydatnie taryfę za przewóz lotniczy, ustalając jednolitą opłatę w wysokości 10 gr. za przewóz lotniczy kartki pocztowej, przekazu lub listu do 20 gr.

Bardzo wydatnie obniżono opłaty za przekazy pocztowe w obrocie wewnętrznym, podwyższając również wysokość przekazywanych kwot z 2000 na 5000 zł.

Skasowano całkowicie opłatę za doręczanie przekazów pocztowych, która wynosiła od 20 gr. do 200 gr.

Niezmiernie ważny dział zleceń pocztowych znacznie rozszerzono.

Wprowadzono drobne zlecenia inkasowe miejscowe w kwocie 1 do 5 zł. (np. składki różnych stowarzyszeń) za opłatą 15 gr. za zlecenie.

Rozszerzono zakres zleceń inkasowych od 50 do 2000 zł., wprowadzając za te zlecenia jednolitą opłatę w wysokości 55 gr., a za przekazanie za inkasowanych kwot zwykłą należność za przekaz pocztowy.

Wprowadzono nowość: miejscowe zlecenia wekslowe, przyczem kosztuje to tylko 50 gr. poza kosztami protestu.

Taryfa telefoniczna również uległa zniżce globalnie o 10 procent W szczególności obniżono opłaty abonamentowe ryczałtowe we wszystkich grupach sieci i kategorjach abonamentu. Zniżono również opłaty za rozmowy ponadkontyngentowe na sieciach państwowych tam, gdzie taryfa wynosi 10 na 8 gr.

Rokowania w sprawie obniżenia opłat telefonicznych przez „Pastę" — trwają.

Opłatę zasadniczą przy telegramach zniżono z 50 na 25 gr. tak, że depesza z 10 słów zamiast 2 zł. kosztować będzie 1.75 zł.

Wprowadzono również jako telegramy okolicznościowe, telegramy gratulacyjne i kondolencyjne, których taryfa wynosi 5 gr. od wyrazu zamiast 15 gr.

Taryfa radjofoniczna. Równolegle ze zniżką taryfy pocztowo - telegraficznej w porozumieniu z „Polskiem Radjem" wprowadzono specjalnie zniżoną opłatę radjofoniczną dla wsi Opłata wynosić będzie 1 zł. zamiast ogólnie obowiązującej taryfy 3 zł.

Kombinacje prowincjonalnego pisma

W Kielcach wychodzi pisemko p. n. „Nowa Gazeta Kielecka". Redaktorem i wydawcą jest Jan Łukawski. Zaangażował on niejakiego Józefa Skrobacza, który otrzymał legitymację od Łukawskiego, że jest kierownikiem warszawskiej filji tego pisma, przytem na pieczątce jest zaznaczone, że gazeta ta jest organem wojewódzkim.

W takie uzbrojony dokumenty Skrobacz przyjechał do Warszawy i zaczął zbierać ogłoszenia do „urzędowego organu wojewódzkiego" w Kielcach. Firmy i instytucje myślały, że istotnie mają do czynienia z pismem urzędowem i ogłoszenia dawały, bo nie wypadało pismu odmawiać.

Tymczasem jest to zwyczajne oszustwo, bo gazetka wcale nie jest organem wojewódzkim. Poszkodowani zawiadomili policję, która wszczęła dochodzenie, celem pociągnięcia kombinatorów do odpowiedzialności. Skrobacza po raz ostatni widziano w Płocku. Poszukuje go policja.

Osoby poszkodowane proszone są o zgłaszanie swych pretensyj urzędu śledczego.



WIADOMOŚCI SPORTOWE

ZAPAŚNICY WĘGIER W KATOWICACH

Zapaśnicy węgierscy rozegrają, jak donosiliśmy, spotkanie w Katowicach, Krakowie i Warszawie.

Zapaśnicy węgierscy przybędą w składzie reprezentacji Węgier, ale walczyć będą w Polsce jako reprezentacja Budapesztu. Skład Węgrów jest następujący: Danyez, Szendi, Fabian, Sarosi, Hergedus, Bobis i Palatcs.

Reprezentacja Budapesztu spotka się najpierw z reprezentacją Śląska w Katowicach, w dnin 30 b. m. Ślązacy wystąpią w składzie: Kuligowski, Dworok, Krysmalski I. Grychtoł, Gałuszka, Krysmalski II, Gwóźdź.

Nazajutrz, 1 października, Węgrzy rozegrają spotkanie rewanżowe z reprezentacją Śląska w Nowym Bytomiu. Tym razem reprezentacja Śląska wystąpi w składzie nieco zmienionym, a mianowicie: Stefan, Kucharczyk, Krysmalski I, Kusz, Gałuszka, Krysmalski II i Gwóźdź.

W dniu 2 października Węgrzy walczą w Krakowie.

MISTRZOSTWA POLSKI W SZCZYPIORNIAKU

W dniach 6 i 7 października odbędą się w Łodzi finałowe spotkania o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku.

Najpoważniejsze szanse na zdobycie mistrzostwa posiadają: Warszawianka, Cracovia i Chorzów.

REWJA KLUBÓW FABRYCZNYCH W SPALE

W nadchodzącą niedzielę, 30 b. m., odbędzie się w Spale w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej rewja sportowa klubów fabrycznych okręgu łódzkiego.

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE

W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędzie się we Lwowie spotkanie półfinałowe o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie pomiędzy Lwowskim Klubem Tenisowym a Pogonią katowicką.

Drużyna lwowska wystąpi w składzie: Hebda, Koicz, Wełeszczukowa. Barw Pogoni katowickiej bronić będą: Bratek, Ferster, Gajdzianka.

Zwycięzca tego meczu rozegra finał z warszawskim Lawn Tenis Klubem, a wreszcie — zwycięzca finału rozegra decydujący mecz z warszawską Legją, właścicielką tytułu zeszłorocznego.

STIBBE WRACA NA RING

Jak donosi prasa łódzka — znany polski pięściarz wagi ciężkiej, Stibbe, wraca w tym roku na ring.

Stibbe prowadzi obecnie systematyczny trening. Jego sparring-partnerem jest Pol-Jut, znany zawodowy bokser, który przez dłuższy czas przebywał we Francji.

PIŁKARZE FINLANDJI LEPSI OD SZWEDZKICH

Międzypaństwowy mecz piłkarski Finlandja — Szwecja, rozegrany w stolicy Finlandji, zakończył się pierwszem od trzynastu lat zwycięstwem drużyny finlandzkiej. W ubiegłych trzynastu latach Finnowie ponosili same porażki. Tym razem Finnowie zwyciężyli w stosunku 5.4 (3:2).

Na zawodach obecnych było 11.000 widzów.

REPREZENTACJA KLUBÓW ŻYDOWSKICH PRZEGRAŁA W ŁODZI

Odbył się w Łodzi mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją klubów żydowskich a drużyną Union-Touring.

Mecz zakończył się zwycięstwem zespołu łódzkiego w stosunku 3:0 (0:0).

ZAPAŚNICZE MISTRZOSTWA EUROPY

W dniach 3 — 5 października b. r. w Sztokholmie odbędą się mistrzostwa Europy w walce wolnej.

Do zawodów staną pełne zespoły (we wszystkich wagach) jedynie Niemiec i Szwecji. Pozatem. Węgrzy wysyłają 6 zapaśników, Finlandja — 5. Pozatem udział wezmą zawodnicy Francji, Belgji i Czechosłowacji.

Tytułów mistrzowskich. w kolejności wag od koguciej do ciężkiej, bronią:

O. Zombory — Węgry. Toth — Węgry, Perret — Szwajcarja. Foldeak — Niemcy. Jourlin — Francja Papp — Węgry i Bürki — Szwajcarja.

POLSKA — NIEMCY W BOKSIE

Przygotowania organizacyjne do międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Niemcy. który odbędzie się definitywnie w Essen dn. 23 listopada b. r. przeprowadza z polecenia Niemieckiego Zw. Bokserskiego Polizei Sport Verein w Essen.

Mecz rozegrany będzie bądź w hali wystawowej miasta, bądź też w cyrku Hagenbecka.

Przed meczem z Polską reprezentacja Niemiec rozegra dwa spotkania międzypaństwowe: 28 b. m., a więc dziś, w Norymberdze z reprezentacją Węgier, oraz w dniu 25 października w Pradze z Czechosłowacją.

WIEŚCI ZAGRANICZNE

BUDAPESZT. Znana pływaczka węgierska, Magda Lenskey, ustanowiła nowy rekord krajowy na 300 mtr. stylem dowolnym, mając wynik 4:21,2 sek. Wynik ten lepszy jest od dotychczasowego rekordu Węgier o 24,6 sek.

*

PRAGA. Pięściarze sowieccy po skończonem tournee po Szwecji rozegrać mają w dniu 7 października br. w Pradze spotkanie z reprezentacją Czechosłowacji.

Spalone zwłoki mężczyzny

znaleziono w lesie pod Brzeźnem

GDAŃSK (PAT). Wczoraj w lesie pod Brzeznem znaleziono częściowo spalone zwłoki mężczyzny w ubraniu cywilnem.

Policja po przeprowadzeniu dochodzenia ustaliła, że zachodzi wypadek niezwykłego samobójstwa. Denat, którym okazał się prokurent banku Unger, najpierw oblał się benzyną i podpalił ją, a następnie, gdy płomienie ogarnęły go, strzelił sobie w głowę z rewolweru.

Przyczyną rozpacliwego kroku ma być rozstrój nerwowy.

Serce przemysłowców w kieszeni

Angielscy baroni węglowi nie chcą użyć niedoli górników

LONDYN (PAT). — W ciągu dnia wczorajszego minister górnictwa Brown prowadził rokowania z delegatami właścicieli kopalń i górników z południowej Walji, celem zapobieżenia grożącemu od poniedziałku strajkowi.

Min. Brown konferował najpierw z górnikami, a następnie przez półtorej godziny z właścicielami kopalń, starając się skłonić ich do ustępstw wobec żądań górników. Po południu min. Brown odbył jeszcze jedną konferencję z właścicielami kopalń, następnie zaś przyjął znowu delegatów górników.

Dotychczas jednak wszystkie usiłowania ministra spełzły na niczem. Porozumienia nie osiągnięto. Możliwe, że jeszcze odbędzie się ostatnia próba zażegnania strajku na wspólnej mieszanej konferencji, którą min. Brown usiłuje doprowadzić do skutku. Gdyby natomiast do tej mieszanej konferencji nie doszło, lub zakończyła się ona bez rezultatu, strajk węglowy w południowej Walji w najbliższy poniedziałek wydaje się być nieunikniony.

Burza strajkowa w Ameryce

NOWY JORK (PAT). Robotnicy przemysłu włókienniczego podjęli ponownie akty gwałtu w stanach południowych, zarzucając przedsiębiorcom odmienne traktowanie uczestników strajku i tych, którzy do strajku nie przystąpili.

W Roancke Rapids w Karolinie południowej ogłoszono nowy strajk na poniedziałek. W Chattanogga w stanie Tennessee 2000 robotników strajkuje dalej. Pewien robotnik, który przeciwstawiał się prowadzeniu strajku, został ciężko poraniony przez strajkujących.

ZE ŚWIATA PRACY

ORZECZENIE NADZWYCZAJNEJ KOMISJI ROZJEMCZEJ DLA DOZORCÓW DOMOWYCH

27 b. m. pod przewodnictwem inspektora pracy II okręgu p. Wojtkiewicza, odbyło się posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej, powołanej przez ministra opieki społecznej dla spraw dozorców domowych w Warszawie. Oprócz przedstawicieli rządu, w skład komisji wchodzili delegaci organizacji pracodawców i dozorców domowych. Orzeczenie komisji ostatecznie ustali warunki pracy i płacy dozorców domowych.

Jak wiadomo, komisję powołano wobec wypowiedzenia przez strony zeszłorocznej umowy zbiorowej i wobec niedojścia do skutku komisji polubownej.

LIKWIDACJA OSTREGO STRAJKU

25 b. m. o godz. 12 wybuchł strajk w fabryce p. f. „Sidol" przy ul. Owsionej 14 na Pradze, zatrudniającej przeszło 50 robotników na tle wysokości płac dla nowoprzyjętych robotnic. Wszyscy robotnicy pozostali w fabryce przez noc z 25 na 26 b. m., zatarg więc przybrał ostrą formę. 25 b. m. pod przewodnictwem inspektora pracy V obwodu p. Szumskiego, odbyła się dwustronna konferencja, na której udało się zatarg zlikwidować drogą wzajemnych ustępstw i 27 b. m. robotnicy przystąpili normalnie do pracy.

NIEBEZPIECZEŃSTWO EKSMISJI

Jak wiadomo, na mocy obowiązujących ustaw sądy mają możność wstrzymywania eksmisyj w okresie zimowym bez specjalnego rozporządzenia. Pomimo to niebezpieczeństwo eksmisyjne trwa w dalszym ciągu, a nawet wzrasta. Zaznaczyć należy, iż czynsz komorniany w starych domach wynosi w Warszawie 50% czynszu przedwojennego. Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej i wobec braku zarobków inkaso w niektórych domach (zależnie od dzielnicy) spadło do 40%. Pogorszyła się znacznie sytuacja inkasowania komornego za odnajem większych mieszkań, nie podlegającym ulgom w dziedzinie eksmisyjnej.

Sądy Grodzkie zarzucone są powództwami o eksmisję. Brak dokładnej statystyki uniemożliwia zacytowanie liczb. Koła fachowe twierdzą że gdyby wszyscy właściciele domów zaskarżyli lokatorów, zalegających z komornem za okres ponad 2-ch miesięcy, liczba eksmisyj mogłaby dojść do 60.000. Sytuacja jest zatem wyjątkowo poważna.

Królewska wizyta

Jugosłowiańska para monarsza w Sofji

SOFJA (PAT). Wczoraj o godzinie 16 przybyła do Sofji (Bułgarja) królewska para jugosłowiańska w towarzystwie ministra spraw zagranicznych Jewticza i świty.

Królewstwo jugosłowiańscy powitani zostali na dworcu przez króla i królowę Bułgarji, ks. Cyryla, księżniczkę Eudoksję, rząd w pełnym składzie oraz szereg oficjalnych osobistości.

Powitanie miało charakter bardzo serdeczny. Król Aleksander jugosłowiański przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych, ustawionych na dworcu, poczem powitany został przez burmistrza Sofji, który wręczył mu chleb i sól.

Królestwo jugosłowiańscy udali się następnie do rezydencji bułgarskiej pary królewskiej Wranja, gdzie zamieszkali. Podczas przejazdu przez ulice Sofji tysiączne tłumy mieszkańców zgotowały gościom serdeczną owację.

Prasa bułgarska podkreśla, iż wizyta królewskiej pary jugosłowiańskiej w Sofji ma doniosłe znaczenie dla ugruntowania pokoju na Bałkanach.

Wrzesień

29

Sobota
Michała arch.

Ze sportu:

Podgórze—Wisła

W niedzielę o godz. 15 na boisku T. S. Wisła zostaną rozegrane interesujące zawody w piłkę nożną o mistrzostwo Ligi pomiędzy miejscowemi drużynami Podgórzem a Wisłą. Drużyna Wisły będzie miała ciężką przeprawę z będącą w dobrej formie drużyny Podgórza.

Śląsk—Grzegórzecki

W najbliższą niedzielę o godz. 11 na boisku T. S. Wisła odbędą się międzyokręgowe zawody w piłkę nożną o wejście do ligi pomiędzy mistrzem okręgu śląskiego K. S. Śląsk a Grzegórzeckim K. S. mistrzem krakowskim.

Ze względu na ważność spotkania obydwie drużyny wystąpią w swych najlepszych składach.

Bocheński—Kabel

Decydujące zawody w piłkę nożną o tytuł mistrza grupy podmiejskiej w klasie B., odbędą się w niedzielę na boisku Podgórza o godz. 15.15 pomiędzy K. S. Bocheńskim a K. S. Kabel.

Zawody te ze względu na doskonałą grę obu drużyn, oraz to, że zwycięzca tych zawodów będzie rozgrywał o wejście do klasy A. zapowiadają się niezwykle interesująco.

Obsada na niedzielne mecze ligowe wygląda następująco:

Warszawianka — Cracovia p. Lange, Wisła — Podgórze p. Kurzweil, Ruch — Pogoń p. Schneider, Warta — Legja p. Wardęszkiewicz.

Obrabowanie składu wódek

Do składu wódek Sperlinga Bernarda przy ul. Warszawskiej 15 dokonano w nocy włamania i skradziono 90 flaszek wódek wart. 400 zł.

Część skradzionych wódek znaleziono w jednem ze składów węgla przy ul. Pawiej, które sprawcy ukryli. Dalsze dochodzenie prowadzi się.

Kradzież biżuterji na Wolnicy

Do mieszkania Balbiny Steif przy ul. Wolnica 4 włamał się nieznany sprawca i skradł torebkę damską srebrną, 1 naszyjnik złoty z brylancikiem, 2 pierścionki złote, 1 złoty zegarek damski i 1 broszki złotej ogólnej wart. około 1000 zł.

Dochodzenie prowadzi się.

Nieszczęśliwy wypadek w Podgórzu

Kromotowski Maksymiljan, lat 34, zam. przy ul. Tarnowskiego 10, jadąc motocyklem ul. Wielicką w Podgórzu najechał na Józefa Hellera, lat 9, zam. przy ul. Wielickiej 40, wskutek czego Heller doznał ogólnych kontuzji na ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

KRONIKA KRAKOWA

Przed wyrokiem w procesie

morderców śp. Garncarzówny

Wczoraj w piątym dniu procesu pozostało do przesłuchania kilku jeszcze świadków.

Jako ostatni świadkowie byli słuchani Henryk Wanat i jego żona. Wanat poznał Dońca w pierwszy dzień Zielonych Świąt ub. r. Doniec przyszedł do niego popołudniu, poprosił go o wyczyszczenie rewolweru, na czem Wanat zna się, potem poszli razem do pobliskiego szynku, naprzeciwko cmentarza Rakowickiego i tam razem popili.

W pewnym momencie Doniec podsunął Wanatowi kartkę z napisem:

„Teraz pojedziemy po złoto".

Wzięli pod cmentarzem dorożkę i pojechali razem pod Kopiec Kościuszki. Tam Doniec dał Wanatowi flaszkę wódki i kazał mu usiąść na miedzy, sam zaś poszedł wygrzebywać z pod krzaku pieniądze, zrabowane u dra Nuessenfelda. Początkowo powiedział Wanatowi, że pieniądze te przywiózł z Wiednia, na dowód pokazując równocześnie paszport, lecz później, kiedy z Wanatem złotem się podzielił na podstawie pewnych powiedzeń, nabrał świadek podejrzeń, że to jednak nieczysta sprawa.

Prokurator dr. Spólnik: A czy mówił Doniec coś o krawatce?

Św.: Tak. W czasie drogi powrotnej powiedział do mnie; „Jak mnie zdradzisz, to mnie czeka krawatka. Ale tobie naprzód palnę w łeb"!

Prok. (zwracając się do Dońca): Co oskarżony rozumiał pod określeniem „krawatka"?

Doniec milczy — Wanat po namyśle odpowiada, że chyba szubienicę.

Przew. (do obrońcy dra Hofmokl-Ostrowskiego): Czy pan mecenas ma jakieś pytanie:

Dr. H.-O. Nie. Na „krawatkach" się nie rozumiem. (Na sali wesołość).

Zkolei weszła na salę Anna Wanatowa, znana ze swej zadzierżystości kobiecej już z poprzedniej rozprawy. Nowych momentów do sprawy nie wniosa.

Po przesłuchaniu tych świadków i po odczytaniu zeznań nieobecnego świadka Fąfary, obrońca Bobrzeckiego dr. Bardel postawił wniosek o sprawdzenie karty karnej tego oskarżonego, który rzekomo w Lublinie był ukarany grzywną za jazdę bez biletu pociągiem. Bobrzecki twierdzi, że ta kara jego nie dotyczy, bo w tym czasie do Lublina nie jeździł, gdyż był zajęty pracą w krakowskiej dyrekcji kolejowej

Przewodniczący zarządził kilkuminutową przerwę.

Po przerwie o godz. 11.45 przewodniczący dr. Pilarski oznajmił, że w uwzględnieniu wniosku obrony trybunał zasięgnął wywiadu telefonicznego w urzędzie ruchu na stacji kolejowej w Krakowie. W myśl tego wywiadu Bobrzecki istotnie w dniu 22 marca 1933 r. przez cały dzień pełnił służbę, a mianowicie od godz. 8 do 19-tej

Ponieważ zarówno prokurator jak i obrona nie mają dalszych wniosków co do przewodu sądowego, prezes dr. Pilarski, ogłosił zamknięcie przewodu sądowego i odczytał pytania, jakie trybunał zamierza postawić przysięgłym.

Dr. Pilarski zaznaczył, że co do każdego oskarżonego postawione zostaje jedno pytanie główne, a mianowicie ściśle według aktu oskarżenia. Pytanie to w odniesieniu do osk. Dońca brzmi następująco:

Czy oskarżony Jan Doniec dnia 14 maja 1934 w Krakowie umyślnie zabił wraz z innymi sprawcami Annę Garncarzównę w ten sposób, że ją dusił za gardło, trzymając jedną ręką za usta, a drugą za włosy i używszy tej przemocy, zabrał wraz z innymi sprawcami w celu przywłaszczenia, drowi Nüssenfeldowi gotówkę w banknotach dolarowych i złotych oraz biżuterję łącznej wartości 90.000 złotych?

Drugie pytanie idzie w kierunku artykułu 17, a mianowicie, czy oskarżony Doniec w chwili popełnienia czynu wskutek choroby psychicznej, lub innego zakłócenia czynności psychicznej nie mógł rozpoznać znaczenia czynu lub pokierować swem postępowaniem.

Pytanie trzecie idzie w kierunku winy osk. Dońca.

Pytanie czwarte z art. 18 dotyczy znacznego ograniczenia zdolności rozpoznania czynu w chwili popełnienia czynu.

Identycznie brzmią pytania w odniesieniu do dwóch pozostałych oskarżonych z tem, że przy osk. Bobrzeckim przy sposobie popełnienia zabójstwa jest mowa o zatykaniu ust śp. Annie Garncarzównie watą i związanie jej płaszczem lekarskim przez usta, przy osk. Schenkirzyku zaś o duszeniu śp. Garncarzówny jedną ręką za gardło, przytrzymywaniu ją za usta i uderzeniu pięścią w lewą skroń dwa razy.

Prok. dr. Spólnik nie zgłasza żadnych wniosków w sprawie pytań, natomiast obrońca dr. Hofmokl-Ostrowski wystąpił z gwałtownym protestem przeciwko tego rodzaju pytaniom, protestując w imieniu ławy obrończej przeciwko stylizacji pytania pierwszego głównego, a mianowicie przeciwko skumulowaniu z niem dwóch czynów przestępczych djametralnie różnych. Obrona stawia wniosek ażeby pytanie to rozczłonkować na dwa pytania główne, pierwsze odpowiadające treścią pierwszej części aktu oskarżenia, zbrodni zabójstwa z art. 225 i drugie, odpowiadające treścią drugiej części tenoru aktu oskarżenia, zbrodni rabunku z art. 259. Wkońcu obrońca zaznacza że obrona nie domaga się pytań z art. 17, gdyż nie chce się ośmieszać twierdzeniem, że na ławie oskarżonych siedzą warjaci.

Obrońcy pozostałych oskarżonych przyłączają się do wniosków dra Hofmokl Ostrowskiego.

Prok. dr. Spólnik sprzeciwił się wnioskowi obrony, motywując swój sprzeciw zbiegiem jednoczłonowym przestępstw. Jedno przestępstwo bez drugiego byłoby nie do pomyślenia. Rabunku bez zabójstwa, wszystko jedno czy umyślnego czy nieumyślnego, nie można sobie wyobrazić, bo oskarżeni szli na miejsce czynu z zamiarem zadania gwałtu.

Po dłuższej jeszcze polemice między prok. drem Spólnikiem i obr. drem Hofmokl-Ostrowskim trybunał o godz. 12·10 udał się na naradę nad wnioskiem obrony.

Sąd po naradzie odmówił wnioskom obrony, ponieważ wszyscy trzymali za gardło i użyli przemocy wobec denatki, i popełnili jeden czyn.

Po naradzie Trybunału przew. sądu oznajmia, że kasacja musi być zgłoszona dopiero po wyroku i niepotrzebnie jest ją zapowiadać teraz.

Adw. dr Ostrowski stawia wniosek o dopuszczenie jeszcze kilka pytań, a to czy osk. Doniec działał w stanie silnego wzruszenia i w stanie ograniczonej poczytalności, wzgl. czy dopuścił się rabunku z użyciem przemocy.

To samo wnosi adw. dr Bardel i adw. dr. Aschenbrenner, co do swoich oskarżonych.

Co do tych wniosków trybunał wyda orzeczenie w dniu dzisiejszym, w którym nastąpią wywody stron oraz wyrok.

Krwawy napad na ul. Dietlowskiej

Na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie zgłosili się wczoraj w południe 24-letni giser Józef Strugała, zam. przy ul. Fabrycznej 1, oraz 27-letni Franciszek Nakielski, blacharz, zam. przy ul. Chodkiewicza 13, którzy zostali krwawo pobici przez nieznanych osobników na ul. Dietlowskiej.

Lekarz pogotowia stwierdził u obu pobitych kilka głębokich ran i po opatrzeniu odesłano ich do szpitala św. Łazarza.

Woźny magistratu — zabójcą

W restauracji Mausnera w Zduńskiej Woli podczas awantury wynikłej tam woźny magistratu tegoż miasta uderzył nożem kupca Hugona Schreibera. Schreiber w drodze do Szpitala zmarł. Zabójcę aresztowano.

Samobójstwo sekretarza sądu

W Horochowie na Wołyniu popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru sekretarz sądu grodzkiego w Łokaczach, Zarębiński.

Komisja lustracyjna wykryła poważne nadużycia, popełnione przez Zarębińskiego.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Jarosza Tadeusza, lat 14, za kradzież 2 żelazek elekr. do prasowania i Wątora Wawrzyńca, lat 21 za włamanie.

Z teatru im. J. Słowackiego „Domek z kart".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Pieśniarz Warszawy i rewja"
Apollo: „Wesoła Zuzanna".
Atlantic: „Ulica" Bunt młodzieży".
Bagatela: „Sekret kobiety" i rewja "Jak za dawnych dobrych czasów".
Muzeum: „Obraza majestatu', i rewja „Jarmark miłości".
Dom żołnierza „Tańczący Paryż"
Promień: „Madame Butterfly" i Zapomniana melodja.
Słonko: „Halka" i Flip i Flap w wojsku.
Sztuka: „Radosna godzina"
Świt: „Dzielny chłopiec"
Uciecha; „Karioka"
Wanda; „Twe usta kłamią".
Zorza: „Adjutant jego wysokości".

Radjo

6.46 Audycja poranna 7.50 Koncert 11,57 Hejnał 12.03 Wiad. meteor. przegląd prasy 12.10 Koncert 13.00 Dziennik południowy 15.30 Wiadom. o eksporcie 15.45 Gramofon 16.30 Teatr wyobraźni 17.00 Koncert 17.50 Odczyt 28.00 Co się dzieje w świecie? 18.10 Wiadomości bieżące 18.45 Reportaż z Warsz. 19.00 *Muzyka* 19.50 Wiad. sportowe 20,00 Odczyt 20.30 Pogadanka muzyczna 20.45 Opera w przerwach Dziennik wieczorny 23.20 Wiad. meteor. 23.35 Muzyka.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Baranowski Włodz. Tatarska 11. Dr. Gotlieb Izydor J. Lea 21 a. tel. 115.00. Dr. Herzhaft St. Florjańska 1. 47. tel. 156-60. Dr. Owczyński Tad. Lubicz 34 tel. 158-26.

Wstrząsający wypadek w Płaszowie

Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Małgorzaty Szeląg, zam. przy ul. Lwowskiej 40. która przechodząc ścieżką polną ul. Sarmackiej w Płaszowie pośliznęła się, a upadając złamała nogę. Po opatrzeniu oddano ją opiece domowej.

Krwawa zemsta

Na powracającego szosą do domu Pawła Huebnera z Łochowic napadł jakiś osobnik zadał mu kilka ran ostrem narzędziem poczem zbiegł w ciemnościach.

Leżącego we krwi Huebnera znalazł przejeżdżający wozem wieśniak i odstawił go do Łochowic. Wobec poważnego stanu rannego zawezwano pogotowie ratunkowe i przewieziono Huebnera do szpitala w Bydgoszczy. Huebner padł prawdopodobnie ofiarą zemsty.

Dwaj alfonsi zarąbali człowieka siekierą

Sąd okr. w Lublinie rozpatrywał proces dwóch sutenerów Grzeszkiewicza i Płusa, oskarżonych o to, iż w osadzie Irena niedaleko Puław, zarąbali siekierą pijanego człowieka.

Mordercy zostali ujęci i osadzeni w więzieniu, a następnie skazani na 5 lat więzienia.

Torowe zawody kolarskie

Staraniem KS Cracovia i RKS Legia odbędą się dn. 30 września br. zawody torowe kolarskie na boisku Cracovii o godz. 3 pop. Udział biorą czołowi zawodnicy KS Garbarnia, K. K. C i M. RKS Legja. W programie trójmecz kolarski, wyścig amerykański i australski oraz biegi balonowe. **Wstęp b. niski.**

Kodeks karny

w formacie kieszonkowym
w cenie **95 gr.**
do nabycia w Administracji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. m-a. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02